

NOWY

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 3 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Kow. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 87.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 8 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłką pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop. Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobnie ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha  
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metzli i S-ka.

## Plany floty niemieckiej.

Jak wiadomo, akcja flot wojennych nie obfitowała dotychczas w wypadki pierwszorzędnej doniosłości. Dominującą cechą stanowi zjawisko natury biernej—bezczynność głównych sił marynarskich Niemiec.

Bezczynność dreadnoughtów niemieckich i austriackich chroni wprawdzie przed zniszczeniem te najkosztowniejsze z używanych obecnie maszyn wojennych, z drugiej wszakże strony gwarantuje przeciwnikom absolutne panowanie nad morzami. Rzecz ogromnej wagi zarówno z punktu swobodnego dowozu posiłków angielskich, jako też pełnego unieruchomienia zagranicznego handlu Niemiec.

Poza tą wysoce doniosłą, lecz bierną stroną sytuacji zdarzały się na morzu tylko drugo- i trzeciorzędne starcia. Bohaterami ich były ze strony niemieckiej przeważnie łodzie podwodne, stanowiące wraz z systematycznym podminowywaniem całego morza Północnego główną dotychczasową formę niemieckiej ofensywy. Z bitew między oddziałami statków nawodnych, torpedowców i krążowników, jedna, pod Helgolandem, skończyła się dotkliwą porażką Niemców, druga zaś na wodach chilijskich wypadła na niekorzyść Anglików. Jeśli do strat niemieckich wliczyć powyłapywane oddzielne krążowce, korszarzujące dotkliwie na dalekich oceanach (np. „Emden”) oraz silnie uszkodzony na morzu Czarnym przez flotę rosyjską potężny „Goeben”, to w ostateczności straty te okazały się ilościowo i jakościowo znacznie większe od angielskich. Flota angielska utraciła wprawdzie kilka jednostek ostatniej lub średniej wartości bojowej, natomiast jednak wzbogaciła się w statki pierwszorzędne, które w chwili wybuchu wojny znajdowały się na warsztatach z obstalunku rządu londyńskiego lub państw obcych.

Nie podlega wątpliwości, że nie mijają się z prawdą słowa ministra marynarki, który zapewnił parlament, iż mimo poniesionych strat, flota brytyjska silniejsza jest w czwartym miesiącu wojny, niż w chwili jej wybuchu. Pomimo intensywnego stos-

wania najpodstępniejszej z broni marynarskich: łodzi podwodnej i miny, nie zdołali Niemcy ani o jotę poprawić na swoją korzyść stosunku głównych sił bojowych obu flot; niemniej jak w niczem nie zakwestionowali swobodnego panowania Anglii i Francji nad komunikacją morską.

Czy wszakże wynika z tego, że do końca wojny nie można już spodziewać się żadnego kapitalnego czynu ze strony admiralicji niemieckiej, żadnej próby, aby chociaż ze słabszymi siłami pokusić szczęście wojenne, które wszak nie wyłącznie tylko od przewagi w liczbie jednostek taktycznych zależy? Sądzymy, że nie. Zrozumiałem jest, że wobec wielkiej ryzykowności takiego kroku, sztab berliński ociąga się z nim, jak z ostatnią stawką. Niemniej wszakże zdaje się przybliżać coraz bardziej chwila, w której trzy wielkie eskadry dreadnoughtów niemieckich opuszczą bezpieczne schroniska ufortyfikowanych portów, aby postawić swe istnienie na kartę gry o przyszłość Niemiec.

Za przewidywaniem powyższem przemawiają okoliczności decydującej wagi, związane z taką lub inną formą klęski niemieckiej na lądzie i tak, jeżeli Niemcy będą w stanie przeciągnąć wojnę długo, to znajdą się z czasem w tak nieznosnym położeniu ekonomicznym, a nawet żywnościowym, iż będą musieli zaryzykować wszystko, byle tylko przebieć sobie „okno na świat” ciosem swojej pancernej floty. Po drugie, jeśli Niemcy prędzej lub później znajdą się w położeniu bezpośrednio groźnym pod względem sytuacji wojkowej na lądzie, to jako środek heroicznego, jako ostatnia próba ratunku pozostanie im również śmiertelny atak floty.

Niezależnie od widoków powodzenia atak ten da Niemcom wynik w każdym razie dodatni: gdyby bowiem zatrzymali swą flotę liniową w portach do chwili klęski, to musieliby ją zniszczyć, ażeby nie wpadła w moc nieprzyjaciół, jako wsparty łup wojenny. Jeśli natomiast flota ta zginie, choćby doszczętnie w boju z flotą an-

gielską, to w każdym razie przyprawi przeciwnika o ciężkie straty.

Prawda, iż byłoby to dla Niemców tylko rodzaj zemsty, narzucającej drogą zapłatę za zwycięstwo wrogowi, którego Niemcy najbardziej nienawidzą t. j. Anglii. Być więc może, że wodzowie niemieccy zdecydują się na wygranie karty marynarskiej wcześniej, gdy jeszcze jakimś cudem osiągnięty, choćby tylko częściowy sukces, mógłby odziaływać na położenie lądowe.

Cesarz Wilhelm nie traci z oczu Anglii ani na chwilę. Nad morzem nienawiści niemieckiej górują wciąż wyspy brytyjskie, jako główna przeszkoda, barykadująca drogę do panowania nad światem. Los zrzadził, iż słaba na lądzie Wielka Brytania, mogła i na tym stosunkowo obcym jej terenie odegrać rolę bardzo stanowczą. Kilkaset tysięcy Anelików, walczących razem z Francuzami, wydziera skutecznie zwycięstwo z rąk niemieckich. Oddziaływać więc hamująco na nieustanny dopływ posiłków angielskich, to cel, którego osiągnięcie musi wydawać się Niemcom w najwyższym stopniu pożądanym.

Krwawa furja *Dran'u nach Calais* tem się właśnie w znacznym stopniu tłumaczy. Powodzenie i stanowcza przewaga nad Izerą, dotarcie do Calais i Boulogne, dałoby Niemcom wielostronne korzyści.

W razie zajęcia Calais przez Niemców nastąpiłby moment „teraz lub nigdy” dla ciosu ostatecznego przeciw Anglii. Plan musiałby być najzupełniej analogiczny do napoleońskiego. Zadaniem floty niemieckiej byłoby wówczas wyteżyć wszystkie swe siły nie po to, aby zwyciężyć flotę angielską, lecz aby uwięzić na sobie wszystkie jej siły dopóty, dopóki przynajmniej 200—300 tysięcy żołnierza nie zdążyłoby się przeprawić na wyspy wielkobrytyjskie.

Jak całe położenie Niemiec tak też plan „napoleoński” Wilhelma II na głiniawych stoi nogach. Gdyby nawet flota niemiecka spełniła zadawalniającą wyznaczoną jej rolę, to i tak druga połowa przedsięwzięcia: wystawienie dostatecznie silnej armji specjalnie przeciwko Anglii byłoby niesłychanie trudne. Wobec olbrzymich strat, poniesionych na wszystkich teatrach, wobec ostatecznego

wyczerpania, jakkolwiek zdolnych do boju rezerw, Niemcy musieliby armję przeciw Anglii wziąć przeważnie z szeregów, walczących nad Izerą i Aisną. Ażeby to móżd uczynić, musieliby naprzód bardzo gruntownie pobić wojska sprzymierzeńców. Do tego zaś daleko.

Tonący brzytwy się chwytła, jak mówi przysłowie. Wiedząc, że prędzej czy później flotę niemiecką czeka bój śmiertelny z angielską, pragnęliby Niemcy wyzyskać się ciosu, jaki ona jest w stanie zadać przeciwnikowi. Z tą rachubą łączą się właśnie krwawe niemieckie rzezie nad Izerą, znowu, jak słychać, wznowione.

## „Riecz” o odezwie.

Ogłoszonej ostatnio odezwie grupy osób ze stronnictw narodowo-demokratycznego i realistów, niedzielne „Riecz” poświęca długi artykuł wstępny.

„Riecz” uznaje, że omawiana odezwa jest nie tylko na czasie, lecz winna być jedyną wyrazicielką dążeń i woli narodu polskiego.

„Inna jest kwestja—pisze „Riecz” czy spełni ten najpierwszy i zasadniczy warunek „komitetu narodowy”.

„Lista nazwisk, widniejących jako podpisy pod odezwą nie świadczy o bezpartyjności komitetu i sama za siebie nie gwarantuje jeszcze zupełnej ogólnej aprobaty. Wśród podpisanych na odezwie członków Dumy, bardzo być może, wypadkowo brak tych nielicznych, którzy należą do grup bardziej postępowych, niż narodowa demokracja.”

Brak ten odczuwają widocznie autorzy odezwy i w ten sposób starają się go tłumaczyć, „dalsza zwłoka w rozpoczęciu pracy pociągnęłaby wielką dla naszej sprawy szkodę”. „Ze słów tych—wnosi „Riecz”—okazuje się, że pozyskanie liczniejszego grona osób napotkało na jakieś trudności i, że nie mogąc usunąć owych trudności na drodze porozumienia się, obecni organizatorowie „komitetu narodowego” postanowili zapoczątkować akcję na swoją osobistą odpowiedzialność i ryzyko.”

„Choć, wskutek tego, komitet powstał w niezbyt sprzyjających warunkach, tem nie mniej należy pragnąć, aby organizatorzy znaleźli sposób pogodzenia się poza komitetem, i utworzyli faktyczną reprezentację narodu polskiego, w przeciwnym bowiem razie z komitetem w żadnym bądź razie można się liczyć.”

jak, jak się liczone z „kołem“ w Dumie państwowej“.

W końcu „Riecz“ wyraża nadzieję, że wyjątkowy ze względu na ważność moment, w którym ogłoszona została odezwa, wniesie i wyjątkową cierpliwość w marnowaniu stosunków międzypartyjnych.

„Zjednoczywszy powszechną opinię polską, nowa organizacja da możliwość i ogólnej opinii rosyjskiej liczyć się z nią, jako z ściśle określoną i wiadomą wielkością polityczną“.

## Zamiaty Niemiec co do Belgii.

Niemcy, nie przypuszczając, żeby ich wypędzono z Belgii, rozmyślają nad tem, co zrobić ze zdobytym wolnym krajem.

Urzędowy publicysta niemiecki, hr. von Hansbrech umieścił w „Frankfurter Revue“ artykuł, w którym sprzeciwia się aneksji Belgii, bo to wywołałoby nienawiść belgów i masowe zdrady.

Hr. von Hansbrech proponuje zatem, aby Belgia stała się tylko wazalką Niemiec, przez zastosowanie następujących środków:

Wszystkie fortece Belgii, z wyjątkiem Antwerpii powinny być zburzone.

Antwerpja pozostanie fortecą z załogą niemiecką.

Cały kraj poddany będzie pod kontrolę Niemiec, przyczem Belgja zobowiąże się do nierozstrzygania żadnych ważnych zagadnień bez zatwierdzenia Berlina.

Belgja otrzyma pozwolenie na przedstawicielstwo narodowe, ale wyłącznie do załatwiania spraw ekonomicznych i miejscowych.

Oprócz zaspakajania wydatków wojennych, kraj będzie płacił corocznie specjalny haracz.

Armja belgijska będzie zniesiona. Policja ma działać pod kierunkiem Niemców.

Kongo belgijskie zamieni się na kolonię niemiecką.

Belgijskie przedstawicielstwo dyplomatyczne przy obcych mocarstwach zostanie skasowane.

Interesów belgów zagranicą bronić mają dyplomaci niemieccy.

W Berlinie Belgja mieć będzie swego przedstawiciela do utrzymywania stosunków z rządem niemieckim.

Plany te, wobec państwa, które jeszcze żyje i ma okazałą liczebnie i bohaterską armję, są okropne. Miejmy nadzieję, że potężne armje sprzymierzone, walczące ramię przy ramieniu z belgami, nie pozwolą na urzeczywistnienie się tych zamiarów.

# Odgłosy wojny.

## Bomby niemieckie.

Niemcy po raz pierwszy zaczęli używać niewielkich moździerzy, nazywanych „Minenwerfer“ i wyrzucających na 650 do 700 kroków bomby wagi 200 funtów, naładowane silną materją wybuchową. Moździerze te, stojące na dnie okopów, skierowywano pod bardzo wielkim kątem.

## Armja belgijska.

Z Amsterdamu donoszą, że od była się nowa tranzlokacja wojska belgijskiego. Pod broń powołane wszystkie rzerwy kraju są już gotowe do boju.

Nowa armja liczy 250,000 ludzi i jest już całkowicie wyćwiczona i zapatrzona w broń i amunicję.

## Dezerterzy.

Liczba dezerterów niemieckich, jak pisze „Temps“, powiększa się po kaźnie z dnia na dzień, niektórzy z nich uciekają przez Danję ku Norwegji i Szwecji, prawdopodobnie by mieć sposobność znalezienia się na statkach, odchodzących za morze.

## Postwienie się nad jeńcem.

Do Piotrogradu przywieziono w tych dniach pociągiem sanitarnym szeregowa Kriwcowa, który opowiada co następuje:

„Otrzymałszy postrzał, pozostałem na polu bitwy bez przytomności. Jak długo leżałem, nie wiem, lecz otwarłszy oczy, ujrzałem nad sobą prusaków. Nim zdołałem rzec słowo, jeden z nich porwał mię za rękę i postawił na nogi, pozostali zaś poczęli zadawać mi rany bagnietami w różne części ciała. Wówczas znowu straciłem przytomność; niemcy jednak sądząc że zmarłem, porzucili mnie, pławiącego się we krwi“.

Przy obdukcji lekarskiej skonstatowano, że nieszczęśliwy ma na ciele 43 rany, wszystkie zadane bagnietami.

O powyższem sporządzono specjalny protokół, podpisany przez kilku lekarzy.

## 67 lista.

Niemiecki „Reichs-Anzeiger“ z 3 listopada b. r., jaki otrzymano w Rotterdamie, ogłosił sześćdziesiątą siódmą listę strat niemieckich. Kolekcja tych 67 list tworzy olbrzymi tom o 2208 stronach. Ponieważ każda stronica zawiera dwieście nazwisk — daje więc w sumie 441,600 poległych, rannych, jeńców i zaginionych, która to cyfra jest z wszelką pewnością niższą od rzeczywistości. Według wiadomości korespondenta „Daily Chronicle“, „do-

stojnym“ rannym, pielęgowanym w królewskim pałacu w Strassburgu nie jest Kronprinz, lecz zięć cesarza, książę Ernest Brunświcki.

## Popłoch na Szląsku pruskim.

Od przybyłego z Częstochowy mieszkańca tamtejszego, który niedawno był w Katowicach, otrzymujemy garść szczegółów ze Szląsku Górnego.

Jeszcze przed rozpoczęciem ostatnich bojów na całym Szląsku pruskim powstał wielki popłoch wobec spodziewanego wkroczenia wojsk rosyjskich. Na słowo „kozacy“ drży skóra na ciele każdego Niemca. Wszyscy zamożniejsi Niemcy zabierają co mogą z sobą i wyjeżdżają popędzanie w głąb Prus, klasa biedniejsza przygotowuje się również do ucieczki. Miasta Mysłówice, Szopienice, Katowice, Bytom i inne, oraz większe kolonie opustoszały. Księża katolicy uspokajają z ambon ludność polską, zalecając jej pozostanie na miejscu ze spokojem, przyczem uświadamiają, jak mają się zachować po wkroczeniu wojsk rosyjskich. W razie nakazu opuszczenia miasta, mają oni wywędrować w stronę granicy rosyjskiej.

## Życie w okopach.

Humorystyczny „klub troglodytów“ założyli oficerowie francuscy na linii ognia nad rzeką Aisna. Obecnie szereg scen z życia w okopach uzupełnia „Echo de Paris“ opisem komfortu, jaki sobie w okopach francuzi urządzili. Oto wyjątki z listu jednego z oficerów walczących na linii.

Wyobraźcie sobie, że przestrzegamy przepisów higieny. Jeden z naszych kolegów, inżynier z zawodu, urządził nam najprawdziwszą łazienkę, w której codziennie od godz. 10 do 12 możemy mieć ciepłą kąpiel. W głębokiej jamie wyłożonej zebranymi ze zburzonych przez pociski domów białych kati, zbudował on doskonały basen, u góry zaś ustawił baki i kotły, starannie omurowane. Tuż obok w okopie ulokowaliśmy rezerwistę-fryzjera, który nas po kąpielu goli i strzyże. Nawet jeneratowie i oficerowie ze sztabu odwiedzają naszą łazienkę polową i nie mogą się dość nachwalać. Projektujemy teraz założyć w okopach salę koncertową. Mamy wśród rezerwistów znakomitych wykonawców, szczególnie jeden z kompanji cyklistów z zawodu kłown akrobata wziął na wojnę ze sobą tresowanego psa. Powiadam wam, co ten człowiek w wolnych chwilach

ze swym pieskiem wyrabia! Zaśmieramy się poprostu. Cóż dopiero będzie, gdy będziemy mieli cały teatr „varieté!“

## Ich bin ein Pole!

Do jednej z gromad jeńców niemieckich w Warszawie zbliża się któryś z przechodniów i woła:

— Czy są tu polacy?!

W odpowiedzi słyszy głos niemiecki:

— Ich bin ein Pole!

Widocznie Niemcowi wygodniej byłoby w nowej sytuacji podawać się za polaka. Niestety jednak nie nauczył się pierwszej mowy naszej, a by móżdżek teraz nie za Niemca uchodził. Kaizer zabronił wyraźnie mowy polskiej. Rozkaz Wilhelma mści się teraz na jego poddanych. Niemiec widocznie rozumie nasz język, skoro dosłyszał zapytanie polskie. Może nawet pochodzi z prowincji polskiej. Ale mowy naszej nie zna, bo kaizer zabronił.

Dziś jednak jeńiec pruski na ulicach Warszawy woła:

— Ich bin ein Pole! bo wie, że byłoby mu z tem o wiele wygodniej, gdyby istotnie mógł być uważany za jeńca polaka.

## Na marginesie.

## Przykazania aktualne.

Na mityngu w Harrow, angielski mąż stanu lord Curzon, mówił o wojnie, a ściśle o tem, jak zachowywać się winien naród silny w czasie wojny.

Mądry lord konkluzję swej przemowy ujął w dwanaście trzeźwych przykazań, które cudnie nadają się do przedstawienia i zapamiętania dla łódzkich polityków kawiarnianych i niekawiarnianych.

Przeczytajmy je z uwagą:

- 1) Nie sądź, aby wojna nie dotknęła cię osobiście.
- 2) Nie oddawaj się zbytnej radości po otrzymaniu wieści o zwycięstwie, ani rozpacz po wiadomościach przegranej.
- 3) Nie dopuszczaj do zbytnej denerwowania się stratami, jakie sam i bliscy twój poniosą.
- 4) Niechaj nie gnębą cię długie listy ofiar, choćby mieściły najdroższe imiona.
- 5) Nie sądź, że wiesz cośkolwiek o tem, jak należy prowadzić wojnę i że sztab generalny umie mniej od ciebie.
- 6) Niechaj nie niepokoi cię wolny bieg batalji. Nie może być bowiem innym na tym wielkim teatrze zapasów wojennych.
- 7) Nie wierz niczem co idzie z Berlina.

ALFONS DAUDET

—o—

## Obleżenie Berlina

Opowiadanie z wojny francusko-pruskiej 1870—1871.

Wyszedłem z doktorem V. na przechadzkę. Postępowaliśmy aleją Pol Elizejskich, wyczytując na podziurawionych murach i chodnikach, wyszczerbionych kartaczami, historję świeżego jeszcze wtedy obleżenia Paryża. Niedaleko placu Gwiazdy towarzyszył mój zatrzymał się i ukazał mi na rogu jeden z domów ugrupowanych tak pretensjonalnie do koła Łuku tryumfalnego.

— Czy widzisz—rzekł do mnie—te cztery okna tam wysoko, na tym balkonie, zamknięte? W pierwszych dniach sierpnia 1870 r., w którym na nas spadło tyle nieszczęść, wezwano mię tutaj do chorego, uderzonego atakiem apopleksji. Mieszkał tu pułkownik Jouve, kirasjer za pierwszego jeszcze cesarstwa, starzec oddechający siawą i patriotyzmem, który zaraz na początku wojny wynajął sobie mieszkanie na Polach Elizejskich, z balkonem... Zgadnij

dłaczego? Żeby widzieć tryumfalny powrót naszych wojsk... Biedny stary! Tylko co po obiedzie dowiedział się o bitwie pod Wissemburgiem. Kiedy przeczytał imię Napoleona pod biuletynem o tej porażce, padł jakby rażony piorunem.

Wszedłem. Stary kirasjer leżał na kobiercu, z twarzą krwistą i bezwładną, jakgdyby go kto silnie uderzył maczugą w głowę. Musiał być bardzo wysoki: leżąc, wydawał się olbrzymem. Rysy twarzy piękne, zęby zdrowe, włosy białe, ale gesty i kędzierzawe: policzyłbyś mu co najwyżej sześćdziesiątkę, a miał lat osmdziesiąt... Obok niego wnuczka, na kolanach, cała we łzach. Była do niego podobna. Wyglądali obok siebie jak dwa piękne medale greckie, wykute podług jednego wzoru, tylko jeden antyk, matowy, nieco zatarty, a drugi świetny i wyraźny, z całym połyskiem i z całą miękkością nowego odbicia.

Bolesć tego dziecka wzruszyła mnie. Córka i wnuczka żołnierza niedawno pożegnała się z ojcem, który służył w generalnym sztabie Mac-Mahona. Patrzyła na tego starca, leżącego prawie bez życia, miała też może przed oczyma duszy inny podobny obraz, niemniej straszny. Sta-

rałem się ją uspokoić, jak mogłem, ale w rzeczy samej niewiele miałem nadziei. Była to formalna hemiplegja, z której w osmdziesięciu latach nikt prawie nie wychodził. Jakoż trzy dni upłynęły, a chory był ciągle w tym samym stanie osłupienia i bezwładu... Tymczasem nadeszła do Paryża wiadomość o bitwie pod Reichshoffenem. Pamiętasz, jak to było. Do wieczora wszyscyśmy byli pewni wielkiego zwycięstwa: dwadzieścia tysięcy prusaków zabitych, następcą tronu pruskiego wzięty do niewoli... Niewiem doprawdy, jakim cudem, jakim prądem magnetycznym, echo radości narodowej obilo się o uszy tego paralytyka giuchoniemego; dosyć że nad wieczorem, zbliżywszy się do jego łóżka, zobaczyłem innego całym człowiekiem. Wzrok był prawie czysty, język daleko swobodniejszy. Miał tyle siły, że się uśmiechnął i dwa razy, jakając się, szepnął:

— Zwy-cię-stwo!

— Tak, pułkowniku, wielkie zwycięstwo!

W miarę tego, jakem mu opowiadał szczegóły o powodzeniu Mac-Mahona, rysy jego twarzy odzyskiwały żywość, wyraz się rozjaśniał.

Kiedym wychodził, w przedpojątku czekała na mnie młoda dziewczyna, blada jak trup. Łkała.

— Nie płacz, pani—rzekłem biorąc ją za rękę.— Będzie żył.

Nieszczęśliwe dziecko zaledwie mi potrafiło odpowiedzieć. Właśnie przed chwilą rozwieszono po ulicach prawdziwy biuletyn o bitwie pod Reichshoffenem. Mac-Mahon ucieka, cała armja rozbita... Spojrzeliśmy na siebie wzrokiem osłupienia.

Ona była w rozpacz, myśląc o dziadku; ja zdrząłem, przypomniawszy sobie starca. Nie było najmniejszej wątpliwości, że to nowe wstrząśnienie zabije go... Cóż więc począć? Utrzymać go w tej radości i tych złudzeniach, dzięki którym wrócił do życia?... Ale w takim razie trzeba kłamać...

— To żart, będę kłamał — odpowiedział mi heroicznie dziewczę i, szybko tży otarłszy, z uśmiechem powróciło do sypialni dziadka.

Niemalby ciężar wzięła ona na swoje barki. W pierwszych dniach było jeszcze jako tako. Starzec nie miał zupełnej przytomności umysłu; można go było zwodzić, jak dziecko. Ale z powrotem zdrowia wyobrażenia się doskonałości. Trzeba mu było opowiadać o ruchach wojsk, redagować biuletyny wojenne.

(d. c. n.)

- 8) Nie lekceważ nieprzyjaciela.
- 9) Nie zaprzataj sobie głowy tem, jaki będzie los cesarza Niemiec w życiu obecnem i przyszłym.
- 10) Nie baw się w rozbiór Niemiec przed ich podbojem.
- 11) Nie słuchaj tych, którzy krzyczą: halt! zanim dopniesz celu wojny.
- 12) Nie zapomnij lekcji, jakie da wojna, gdy się skończy.

## Kronika.

— (o) **Pod pręgierz orłuji publicznej.** Pocucie obowiązku obywatelskiego nakazuje wytrwać na zajmowanym stanowisku w chwili krytycznej, kiedy chodzi o współdziałanie solidarne dla dobra sprawy. Wielu jednak z pośród naszych obywateli wylało się z pod ogólnego prawa, porzucając postępek wówczas, gdy praca ich była nieodzowną i na razie trudno było ich zastąpić. Takich panów, piastujących mandaty w różnych instytucjach społecznych i publicznych naliczyć możnaby sporo.

Dla przykładu wystarczy przytoczyć choćby kilka tylko wybitniejszych instytucji, w których liczba mieszkańców stosunkowo jest bardzo znana. Z ogólnej liczby 4 radnych magistratu pozostał tylko jeden, mianowicie p. Zygmunt Rychter, który dotąd pracuje bez przerwy, zarówno jako przedstawiciel magistratu jako też i członek centralnego Komitetu obywatelskiego, w Tow. kredytowym m. Łodzi z liczby siedmiu dyrektorów, reprezentujących władzę Towarzystwa 5 uciekło z Łodzi. Prezes Towarzystwa, z powodu zawieruchy wojennej, jak nas zapewniono, nie zdążył powrócić do Łodzi i ujął ster instytucji w swoje ręce. W temże Towarzystwie z dziesięciu członków komitetu nadczornego pozostało tylko trzech na stanowiskach, reszta zaś uciekła.

Z zarządu gminy żydowskiej—wszyscy uważali za stosowne opuścić Łódź tak, iż Komitet obywatelski zmuszony był powołać do życia czasowy zarząd gminy, aby nie tamować biegu spraw pilnych.

W zarządzie łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności pozostało zaledwie 3 członków, reszta zaś, w liczbie 9-ciu uciekła z miasta.

W łódzkim Komitecie głędownym sprawuje czynności tylko 3 członków, 6 zaś uciekło z Łodzi.

O ile wiemy, w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego powstał ruch przeciwko tym, którzy sprzeniewierzyli się swoim obowiązkom. Ruch ten znalazł wyraz w wielu listach, nadsyłanych do zarządów poszczególnych instytucji.

— (h) **Służba sanitarna.** — Na posiedzeniu Kom. Centr. Ros. Czerw. Krzyża uchwalono wyznaczyć sanitariuszkom i sanitariuszom miejsca ich dyżurów, przy czem zabronić samowolne przechodzenie z jednego dyżuru na drugi. W tym celu zawezwano ich wszystkich i udzielono odpowiednich wskazówek. Niektórym odebrano przepaski i legitymacje za przeszkadzanie w innym lokalu tej instytucji.

— (h) **Z Czerwonego Krzyża.** Wczoraj na posiedzeniu łódzkiego oddziału Ros. Czerw. Krzyża postanowiono, aby na dworcu kolei fabryczno-łódzkiej dyżurował stale lotny oddział sanitarny, złożony z 50 osób, z lekarzem Malinowskim na czele.

— (h) **Po środki opatrunkowe.** Wczoraj wyjechał do Warszawy po zakupy środków opatrunkowych prowizor farmacji Weinstein, któremu polecono poczynić zakupy dla Czerwonego Krzyża.

— (r) **Podatek od przedsiębiorstw.** Izba skarbową warsz. otrzymała w tych dniach okólnik, dotyczący ściągania podatku od przedsiębiorstw, obowiązanych do ogłaszania bilansów (banków, tow. wzajemnego kredytu i akcyjnych).

Według okólnika przedsiębiorstwa te płacić mają zasadniczy podatek przemysłowy według nowych stawek, podwyższonych w porównaniu z poprzednimi o 50 proc., podatek od kapitału i podatek procentowy od zysków.

Te ostatnie podatki również podwyższono o 50 proc.

Zastrzeżono tylko, że podatek procentowy od zysku w żadnym razie nie może przewyższać 30 proc. całego czystego zysku, danego przez przedsiębiorstwo.

— (r) **Kredyt dla wsi.** Do zarządów gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych w miejscowościach, przez które przechodziły armje nieprzyjacielskie, napływają od włościan w znacznej ilości zgłoszenia o pożyczki na meljoracje rolne, na nabycie inwentarza i odbudowanie siedzib.

Włościanie zobowiązują się spłacać pożyczki w okresie 5-letnim, kasy gminne jednak nie mogą uwzględnić wszystkich zgłoszeń, posiadają bowiem bardzo małe fundusze, tem mniejsze, że mało kto spłaca długi dawne i nikt nie składa nowych oszczędności.

Pragnąc mimo to przyśić z pomocą zrujnowanej ludności zarządy kas zwróciły się do komisarzy do spraw włościańskich z prośbą, by wystarali się o pozwolenie podniesienia z Banku Państwa, przechowywanych w banku części wkładów tych tow.

— (h) **Drożdże.** W Łodzi obecnie narzekają na brak drożdży. Jak się dowiadujemy, sprawa z produktem tym nie przedstawia się tak źle. W Łodzi znajduje się przedstawiciel fabryki drożdży Wola Krysztoporska (Przejazd nr. 30), który posiada zawsze na składzie znaczną ilość drożdży.

— (f) **Ze Stowarzyszenia „Miłosierdzie.”** Opiekujące się biednymi w dzielnicach podmiejskich Radogoszczu, Żubardzi i Bałutach Stowarzyszenie „Miłosierdzie“ udziela obecnie zapomóg rodzinom składającym się z górną z 7000 dusz. Dotąd zapomogi te rozdawane były biednym w dzielnicach przez opiekunów dzielnicowych w wysokości po 50 kop. na dorosłą osobę i 25 kop. na dziecko tygodniowo z warunkiem by maximum zapomogi nie przewyższało 1 rb. 50 kop. tygodniowo.

Obecnie z powodu braku funduszków i znacznego zwiększenia się liczby biednych, wysokość zapomóg zredukowano do 17 kop. tygodniowo.

Ponieważ rozdawanie zapomóg w dzielnicach jest obecnie niemożliwe, ze względu na utrudniony dostęp do niektórych dzielnic, przeto zarząd Stowarzyszenia „Miłosierdzie“ postanowił z dniem dzisiejszym wypłacać zapomogi biednym mieszkańcom wszystkich dzielnic Radogoszczu, Żubardzi i Bałut w lokalu przy ul. Lutomińskiej № 17.

— (f) **Waka dla Łodzi.** W ubiegły czwartek wyjechał do Warszawy p. Stanisław Koczyński, wraz z kilkoma strażnikami w celu sprowadzenia zakupionej dla Łodzi przez Komitet obywatelski maki w ilości 6 wagonów furmankami. Transport ten oczekiwany był w Łodzi w ubiegłą niedzielę, lub poniedziałek, tymczasem dotąd jeszcze nie nadszedł.

— (r) **Z komisji ewakuacyjnej.** W celu osiągnięcia jak najowocniejszej pracy, prezydium Komisji ewakuacyjnej zwraca się z usilną prośbą do wszystkich, którzy byli laskawi zaoferować swą pomoc przy ewakuacji rannych o punktualne przychodzenie na wyznaczone im dyżury, gdyż niepunktualność uniemożliwia tak konieczną ciągłość pracy.

Listy dyżurów poszczególnych zajęć znajdują się stale w kancelariach punktów ewakuacyjnych. Równocześnie zaleca się podczas spełnienia swych obowiązków o ściśle zachowywanie granic swej działalności dla uniknięcia nieporozumień między dyżurującymi.

Spreżysci, obowiązkowi i wytrwali współpracownicy zechcą zgłaszać się do prezydium komisji ewakuacyjnej od 12 do 1 w biurze III punktu ewakuacyjnego (Konstantynowska 16).

Wszystkie szpitale i lazarety uprasza się bardzo o zawiadamianie biura III punktu rozdzielczego o wolnych miejscach dla rannych, numer telefonu 265.

— (h) **Oratę pożyczki miejskiej.** Pełniący czasowo obowiązki prezydenta miasta p. Seweryn Werner wyjechał do Warszawy w celu odebrania z kasy skarbowej raty, udzielonej miastu pożyczki dwumilionowej. Jednocześnie p. W. starać się będzie o odebranie pieniędzy dla żon rezerwistów, powołanych na wojnę.

— (h) **Za niedozwoloną zprzedaż.** Z rozporządzenia pełnomocnika Rosyjskiego Czerwonego Krzyża zamknięte zostały sklepy galanteryjne „Zygmunt“ przy ul. Piotrkowskiej nr. 65 i Polakiewicza przy ul. Piotrkowskiej nr. 145, za sprzedaż bez odpowiedniego upoważnienia przepasek i chorągiewek Czerwonego Krzyża. Podobny los spotka każdy sklep, w którym będą sprzedawane oznaki Czerwonego Krzyża bez zezwolenia odnośnych władz.

— (f) **Wyprawa po kartofle.** Wczoraj gromady biednych ludzi dążyły do miasta, niosąc na plecach worki z kartoflami. Jak się okazało, kartofle te biedacy nieśli aż z kolonii Nowosolna, którą ludność polska przed niedawnym czasem opuściła zupełnie pozostawiając drzwi otworem i w chatach zapasy kartofli.

— (f) **Banda złodziejska.** W ostatnich dniach dała znak życia o sobie niewykryta dotąd banda złodziejska, która, korzystając z braku ruchu na ulicach w porze nocnej, wycina diamentem otwory w szybach wystawowych i wykrada towar z wystaw. Wysłędzeniem tej bandy zajęła się Milicja obywatelska.

## Ochotnicy polscy w Belgji.

W dzienniku londyńskim „Daily Express“ ogłoszono opowiadanie pułkownika angielskiego Roustama-Beka, które podajemy w streszczeniu:

„W sobotę zrana uwagę moją zwrócili żołnierze belgijscy, zgromadzeni przed gmachem konsulatu rosyjskiego. Zbliżam się do nich i, ku wielkiemu memu zdziwieniu, słyszę, że owi żołnierze, w mundurach grenadierów belgijskich, rozmawiają w narzeczu słowiańskim.

— Skąd panowie jesteście?—zapytuje jednego z nich.

— Z Rosji i Królestwa Polskiego... Odbywaliśmy studia w uniwersytetach belgijskich; wstąpiwszy po wybuchu wojny do szeregów armji belgijskich, walczyliśmy na różnych pozycjach, brzmiała odpowiedź.

Trud wojenny pozostawił na młodych żołnierzach ślady bardzo widoczne, byli oni mizerni, wynędzniali, widok ich jednak wywierał wrażenie bardzo sympatyczne. Z powodu nadwątłego zdrowia zostali oni przez belgijską władzę wojskową uwolnieni z szeregów, postanowili jednak walczyć w dalszym ciągu, ale już w szeregach rosyjskich i oto był powód ich przybycia do konsulatu.

Starali się o ułatwienie powrotu, przedewszystkiem zaś o pieniądze na ubranie cywilne ponieważ oprócz mundurów nie mieli żadnej odzieży. Niestety, konsulatu już był zamknięty i młodzieńcy byli skazani na oczekiwanie do poniedziałku, nie mając dachu nad głową, ani pieniędzy na zaspokojenie głodu. Dokoła ochotników utworzyła się liczna grupa przechodniów i wkrótce znaleźli oni dachy gościnne“.

## Sily niemieckie na froncie wschodnim.

Referent wojskowy angielskiego „Timesa“, rozejrzawszy się w rozkładzie sił niemieckich na frontach zachodnim i wschodnim, dochodzi do

ciekawych wniosków następujących. „Wszystko to, co Niemcy opowiadają o milionach wojska swojego, skoncentrowanego na froncie wschodnim, okazuje się bajką wierutną, obliczoną na efekt.“

Wojska czynnego na froncie rosyjskim Niemcy mieć mogą cztery do pięciu korpusów, rezerwy—około ośmiu korpusów. Resztą zaś owych dwudziestu dwóch korpusów wojska niemieckiego na froncie rosyjskim stanowi „landsturm i landwera“, wielkiej wartości bojowej nie przedstawiające.

Sily takie nie starczą na wstrzymanie pociągu wojska rosyjskiego. Niemcy stanęły więc wobec konieczności wyboru: albo pogodzenie się z inwazją Rosjan na terytorjum państwa niemieckiego, albo zaniechanie niektórych pretensji niemieckich na froncie zachodnim.

Wybór trudny—spóźnią się przeto Niemcy zapewne z powzięciem decyzji stanowczej“.

Referent wojskowy dziennika londyńskiego dodaje przytem, że znaczną część kawalerji niemieckiej działającej dotychczas we Flandrii przeniesiono na Wschód.

Wciąż jeszcze słychać o nocnych ruchach tranzlokacyjnych oddziałów niemieckich ku frontowi wschodniemu.

Mimo to wszystko jednak potęga niemiecka, zdaniem publicysty angielskiego, okaże się nazbyt słabą do przeciwstawienia się naporowi wojsk rosyjskich.

## W armji niemieckiej.

Chociaż piechocie niemieckiej, według Frencha, nie można odmówić męstwa i samozaparcia, widać jednakże silny nacisk na ludzi. To samo potwierdziły zeznania jednego rannego dezertera, który oświadczył co następuje: wstąpił do wojska w październiku r. 1913. Podczas mobilizacji oddzielono po 60 ludzi z rot z pośród słabszych i niedoś wywiezionych, żeby utworzyć jądro nowego pułku rezerwowego, wypełnionego potem przez badeńczyków i wirtemberczyków drugiego powołania landwery. Wszystkim wydano polowe szare umundurowanie.

Po siedmiu tygodniach usilnego ćwiczenia pułk przywieziono z Tryngji do Arziet (zapewne Asch, na południo-wschód od Gandawy). Przejazd trwał trzy dni i dwie noce.

Dnia 17 października i następnego pułk dokonywał tak forsownych marszów, że wielu ludzi padało z wyczerpania.

Dnia 19 każdemu żołnierzowi wydano po 285 naboju i tego dnia pułk po raz pierwszy był w ogniu.

Od tego dnia codziennie odbywały się bitwy.

Dn. 20 października pułk wystąpił do ataku i oficerowie uprzedzali ludzi, że jeżeli się zważają, to będzie się do nich strzelać z tyłu.

I to się sprawdziło.

Kiedy pułk pod wpływem silnych strat, musiał ustąpić, zaczęli doń strzelać swoi i sam opowiadający został ranyjona kulą niemiecką. Padł między linjami ognia obydwu przeciwników i bez jedzenia przeleżał dwa dni.

Pełzając dostał się do rozwalonego domu i kiedy podeszli francuzi, poddał się przechodzącemu patrolowi.

Komendantem jego rot był porucznik rezerwy, lat 28-tni. Dowódcą pułku był także oficer rezerwy. Jak wszyscy oficerowie pułku mówił żołnierzom, że jeżeli się poddadzą francuzom, to ich wysła do legjonu cudzoziemskiego do Afryki, gdzie ich wybija marokańczycy.

## Podstępny pruskie.

Podczas walki artyleryjskiej między francuzami, a niemcami, ci ostatni niejednokrotnie starają się podstępem osiągnąć górę nad przeciwnikiem. Chodzi tu mianowicie o zwrócenie uwagi nieprzyjaciela na jakieś pozycje, które w rzeczywistości wcale nie istnieją. Najzwyklejszym „kawałem“ niemców jest usta-

wienie na pozycjach, za któremi nie ma żywej duszy, — armat z drzewa. Jednakowoż francuzi, oszukani kilkakrotnie, z łatwością odróżniają teraz fałszywe działa od prawdziwych napróżno nie psują naboju

odrzuć bez żadnej nadziei na powrocie w przyszłości w tym kierunku

**Na Bukowinie.**

**PIOTROGRÓD (P. A. T.)** — Ze sztabu Wodza Naczelnego. Na Bukowinie zdobyliśmy tabor, składający się z trzech pociągów.

**Wojna z Turcją.**

**PIOTROGRÓD (P. A. T.)** — Ze sztabu armji kaukaskiej: Większych starć wojennych nie było.

**Kule „dum-dum“.**

**TYFLIS.** Turcy, za przykładem Niemców i Austriaków używają kul „dum-dum“.

**Pogłoski o pokoju.**

**KOPENHAGA.** Gazety duńskie na podstawie pogłosek, pochodzących z Włoch, donoszą, że Niemcy przeżarli natarciem armji rosyjskiej, zaproponowali Rosji zawarcie pokoju, lecz Rosja tę propozycję odrzuciła.

Wedle doniesień jednej gazety włoskiej, pogłoska ta pochodzi z zupełnie wiarogodnego źródła.

**Austria prosi o pokój.**

**PIOTROGRÓD.** W sferach dyplomatycznych zapewniają, że hrabia Tisza zwrócił się do ambasadora amerykańskiego w Piotrogradzie, aby rozpoczął starania w celu zawarcia przez Austrię oddzielnego pokoju z Rosją.

Ambasador amerykański wiadomości tej nie potwierdza, ani też jej zaprzecza.

**Aż do końca!**

**PIOTROGRÓD.** Z powodu pogłosek o zwróceniu się Austrii do króla hiszpańskiego z prośbą o pośrednictwo w zawarciu oddzielnego pokoju Austrii z Rosją *Wiecz. uremi* oświadczone ze źródła miarodajnego, że do ostatecznego pogromu Niemiec wszelkie usiłowania Niemiec i Austrii zawarcia pokoju pozostaną bez żadnych wyników.

**Apopleksja u Wilhelma.**

**ODESA.** Donoszą tu, że niepowodzenia „niezwycięzonego Hindenburga“ strasznie oddziaływały na Wilhelma. Dostał on dosyć silnego ataku epilepsji.

**Baron Korff i jego towarzysze.**

**KOPENHAGA.** Pisząc o wzięciu do niewoli gubernatora warszawskiego barona Korffa wraz towarzyszącym mu w samochodzie pułkownikiem von Fechterem, strażnikiem Piescherem i szoferem Muellerem — dzienniki berlińskie dodają, że początkowo wszyscy oni byli przewiezieni do Wrocławia, gdzie zatrzymał Mueller i Pieschera, zaś barona Korffa przewieziono do twierdzy w Kistrzyniu, a pułkownika von Fechtera — do Berlina.

**Polacy w Poznaniu.**

**PIOTROGRÓD.** Zdaniem tutejszych działaczy państwowych osła-

wienie represji względem Polaków w Poznaniu nie zmieni ich nieprzychylnego nastroju względem Niemców.

Ludność polska w Poznaniu zupełnie szczerze wypowiada się ze swymi antypatiami dla Niemców i żałuje, że jest bezsilna, wobec zmuszenia jej do występowania przeciwko Rosji.

**Zaburzenia w Berlinie.**

**KOPENHAGA.** Przybyli tu z Berlina opowiadają o poważnych zaburzeniach, wynikłych w tych dniach w Berlinie. Przyczyną zaburzeń było ogłoszenie ostatnich trzech list strat, które poniosła armja niemiecka w dniach ostatnich. Straty te są olbrzymie.

Wielotłoczne wzburzone tłumy starały się wtargnąć z przedmieść do środka miasta. Zmobilizowano policję, która białą bronią rozpędzała manifestantów.

Z tłumy dawały się słyszeć okrzyki: „Precz z krwawą wojną!..“ „Oddajcie nam naszych mężów i synów!..“

**Powstanie w Wan.**

**TYFLIS.** Na teatrze działań wojennych krąży uporeczywe pogłoski, że ormiianie w wilaście Wan urządzili powstanie i z niecierpliwością oczekują wkroczenia wojsk rosyjskich.

**Głód w Konstantynopolu.**

**SEWASTOPOL.** W Konstantynopolu tłumy zgłodniałych kobiet i dzieci otaczają pałac sultański, błagając aby je nakarmiono, lub zabito.

**Kłamstwo jako system.**

Ze w stosunkach dyplomatycznych zatajanie prawdy, jak również zapewnienia o nieistniejącej przyjaźni są na porządku dziennym — to wszyscy wiedzą i kłamstwa te przestały być przestępstwem dlatego, że są najzupełniej konwencjonalne. Zatajonej oficjalnie prawdy każdy gabinet i tak się dowie od swoich agentów, a w puste słowa przyjacielskich stosunków, gdy fabryki pracują dzień i noc nad armatami, nikt zasadniczo nie wierzy.

Zaden rząd jednak, ani żaden panujący nie odważył się dotąd okłamywać własnego narodu, własnej armji, wprowadzać świadomie całą opinię w błąd, stwarzając fakty nieistniejące i sytuacje niemożliwe.

Tak postąpił sobie jednak Bismarck pamiętnym telegramem w roku 1870, wywołującym właściwie wojnę, tego systemu też trzyma się z całą ścisłością, niemiecką wytrwałością i stałością obecny władca niemiecki.

Przecież w manifestie swoim do narodu w sierpniu r. b. wyraźnie kłamał, mówiąc, że Rosja na niego napadła, kiedy on wypowiedział wojnę.

I wierzone temu święcie bardzo długo, a prasa na usługach Wilhelma zakłamywała świat konsekwentnymi fałszami.

Do ostatniej godziny, w której

wiarołomczy ten degenerat przeszedł granicę belgijską, okłamywał Anglię, że przez Belgię bynajmniej ~~166~~ nie ma zamiaru, ani tem mniej naruszać jej neutralności.

Najbardziej również okłamywał on swoje wojska. Tak nap. gdy jeńców prowadzono w październiku jeszcze przez Warszawę, wierzyć nie chcieli, że to Warszawa, Wilhelm bowiem parę tygodni już przedtem winał im przed frontem wzięcia Warszawy.

Gdy Niemcy dostali się do niewoli do oddziałów gwardji rosyjskiej, także wierzyć nie chcieli, że to gwardja, bo we wrześniu jeszcze Wilhelm w rozkazie dziennym ogłosił wojskom swoim, że cała gwardja rosyjska zginęła do ostatniego żołnierza.

Kłamstwo jest naczelną dewizą tego człowieka.

Oto rząd niemiecki ogłosił pożyczkę wewnętrzną.

Ryzykantów było niewiele. Prawie połowa sumy nie została pokryta.

Wilhelm kazał ogłosić, że pożyczka osiągnęła niesłychany sukces i była wielokrotnie pokryta.

We wszystkich neutralnych państwach, szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, na których mu bardzo zależy, utrzymuje szereg swoich agentów, którzy zerkując część prasy lub stwarzając w tym celu specjalne dzienniki i agencje telegraficzne, ślą o zwycięstwach Niemców i o okrucieństwach wojsk koalicyjnych.

Rząd St. Zjednoczonych rozwiał te kłamstwa i wyraźnie zwrócił się do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie z prośbą, by przestał kłamać. Prośba była nawet dość brutalna. Policzek ten nie zdołał dotknąć przedstawiciela Niemiec. Lże w dalszym ciągu.

Jak z takim monarchą i z takim narodem można będzie zawierać pokój, kiedy każdy warunek ich i każda obietnica będzie kłamstwem, każdy traktat — kawałkiem papieru, a każdy podpis — tylko autografem muzealnym króla kłamców?!

**Najważniejsze wiadomości z dzisiejszego wydania porannego.**

— Samokrzążące miny austriackie wyrzucone zostały przez przypływ morza na brzeg włoski Bari i eksplodowały gwałtownie. Opinia domaga się stanowczego działania Włoch.

— „Tribuna“ donosi o nowym zatargu dyplomatycznym pomiędzy Turcją, a Stanami Zjednoczonymi.

— Wojska tureckie zbliżyły się do kanału Sueskiego. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty, podczas walki jaka tu zaszła.

— Angielskim lotnikiem powiodło się zniszczyć wielkie niemieckie zakłady benzyny, przeznaczonej dla aeroplanów, działających na froncie zachodnim.

— Władze niemieckie wydały rozkaz zawierający wydawnictwo wszystkich pism socjalistycznych.

— Stwierdzono, że Niemcy porzucili silnie obwarowane pozycje nad rzeką Izerą i wycofali swoje armaty do Dixmuiden. Francuzi posunęli się zaczepnie na Ypres.

W powstającym z ramienia Głównego Komitetu Obywatelskiego prowizorycznym szpitalu dla chorych chro- nicznych wakuja posady: lekarza naczelnego z pensją 100 rb. miesięcznie, lekarza miejscowego z pensją 60 rb. miesięcznie. Oferty należy składać pod adr. Sekcji sanitarnej-szpital. przy G. K. O. na ręce referenta Dr. Trenknera. 2986—2

**Na gwiazdkę 50 procent**

Z powodu zamknięcia na czas nieokreślony kwaciarni pod firmą „JULJANOW“, Piotrkowska 33. Wyprowadzamy PALMY za pół ceny do 10 grudnia.

**Massażystka**

z dyplomem Cesarzowej Akademii medycznej w Piotrogradzie praktykująca 39 lat, przyjmując, masaż porady rozwinięcia biustu, podstępne zastrzykiwania, udziela porad. Dyploma zapewnione. Andrzejka 24 39 m. 10 od 12—5. Odpowiedzi na listy

**Ogłoszenia drobne:**

Przebież do Warszawy, mogę zabrać kilkadziesiąt lub kilkaset pudów towaru. Morawski, Smugowa 28.

Potrzebna Poznańka z dobrym niemieckim. Wiadomość. Krótka 6 m. 14.

Przybyła się koza, można odebrać u Schmidta Konstantynowska 16, za zwrot kosztów.

Przybył się duży pies morengowaty. Odebrać można za zwrot kosztów, Bokińska 24, piekarnia

Zaginęła kurtka zimowa, w której znajdował się paszport, wydany z gminy Lubienków, pow. łowickiego, gub. warszawskiej, na imię Mateusza Huczyńskiego. Znalazca zechce oddać Franciszka 7

Zaginal paszport, wydany z gminy Ordołów, pow. kutnowskiego, gub. warszawskiej, na imię Stanisława Jaszczaka.

Zaginal paszport, wydany z gminy Borostawice, pow. Piątków, na imię Marianny Rybycz.

Zaginal paszport, wydany z gminy Mała Górki, na imię Marty Pietrzyk.

Zaginal paszport, wydany z gminy Kamienica Polska, pow. częstochowskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Józefa Klingera.

Zaginal dowód № 113024 Oddziału I-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Zaginęły dwa paszporty, wydane z gminy Niewiesz, gub. kaliskiej, na imię Agnieszki Olekskiej i Michałina Borowskiej.

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Franciszka Kindermana, na imię Antoniego Szasera.

**Doktor W. Outkiewicz**

ChOROBY weneryczne, skrótnie i moczopielowe. Od 9 do 12 i od 5 do 10 po południu.

**Potrzeba 200 pud. drzewa**  
dębowego lub brzoźowego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia № 37.

**Potrzeba 100 pudów tartu**  
suchego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia № 37.